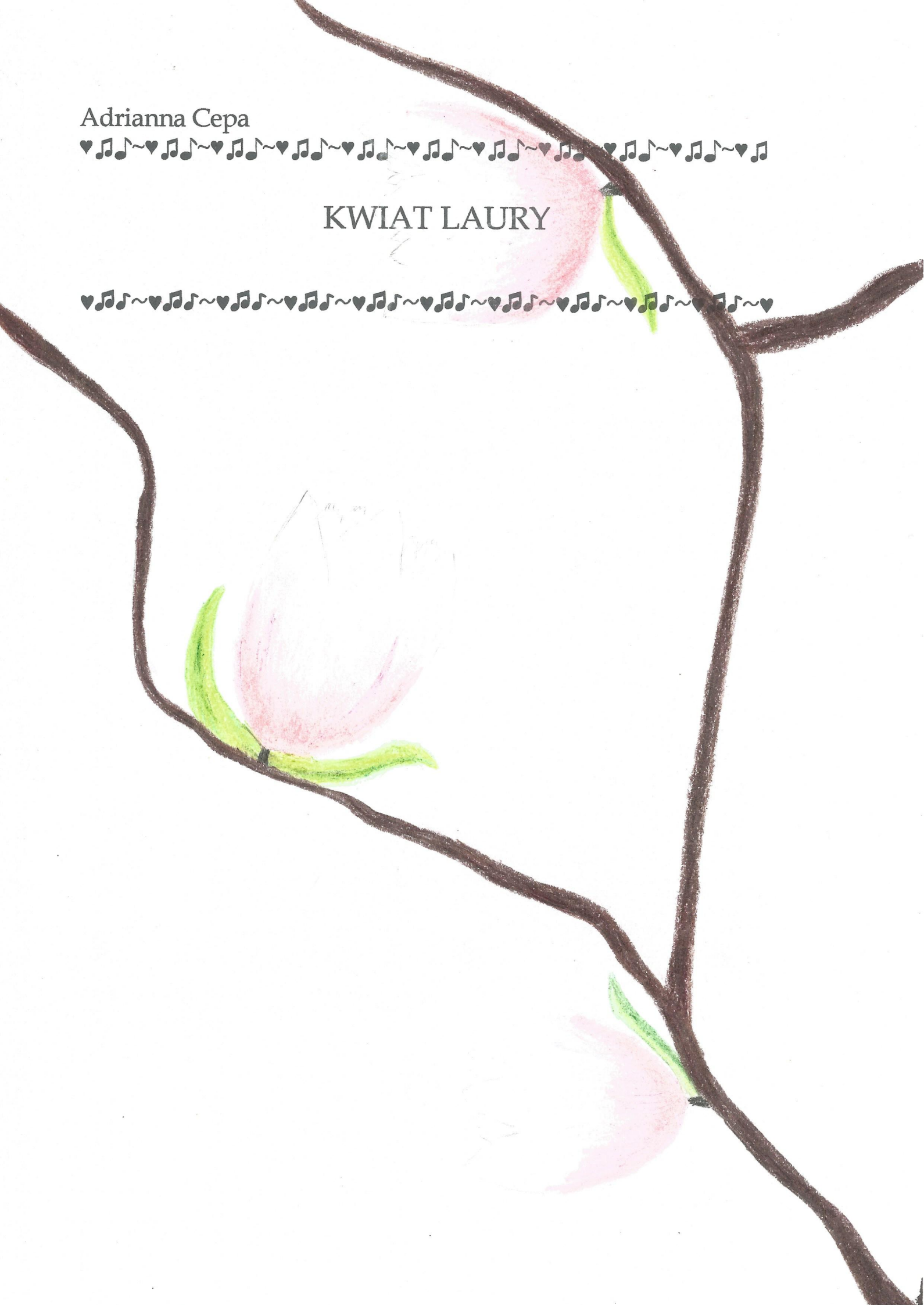


Adrianna Cepa



# KWIAT LAURY



Wstałam wczesnie rano. Dzień zaczął się zwyczajnie. Spojrzałam w lustro i ujrzałam ciemnowłosą brunetkę, zielone oczy szklity się i błyszcząły. Niby niczym nie różniłam się od innych, ale... Smutną, drobną twarz niewątpliwie zdobił zgrabny nosek. Niewielkie różowe usta dodawały wdzięku. Och, gdybym mogła dostrzec w sobie ten urok... W podartych jeansach i szarej bluzce nie wyróżniałam się za bardzo. Oczywiście, obudziłam się w tym samym pokoju. Równie pustym jak wczoraj wieczorem i równie jak ja samotnym.

To niewielki, skromny pokój, metalowe łóżko z białą pościelą obok potężne okna z uroczymi firankami. W kącie biurko, a na nim kilka powieści oraz niezbędny pamiętnik. Regał wypełniony książkami, obok spora szafa z nudnymi ubraniami i kilkoma przedmiotami. Jedyłą interesującą rzeczą w tym pokoju był fotel, w którym chowałam to, co wydaje mi się ważniejsze od reszty: moje historie, myśli, rysunki.

Z okna rozciągał się widok na podwórko, dalej ogród.

Po śniadaniu zrobiłam to, co musiałam, posprzątałam pokój i wyszłam. Ścieżka wysadzona drzewami prowadziła do ogrodu. Od przekroczenia jego granicy każdy dostrzegał, że to nie było, jaki ogród. Wspólnie dbaliśmy o niego na swój własny sposób. Ogród był w kształcie koła z wieloma drózkami prowadzącymi do licznych zaułków. Ja stworzyłam swój szczególny, odmienny, oryginalny, jedyny zakątek.

Mój świat mieścił się pod wielkim drzewem laurowym, którego okalały jeszcze inne drzewa. Pod nim robiłam z kilku desek ławkę, na której przesiadywałam sama, z koleżankami albo, z Mateuszem. Tam hodowałam różne odmiany kwiatów. Czasem prosiłam o nie, czasem musiałam zapracować na to, by dostać cebule lub sadzonki kwiatów.

Podlewałam je, troszczyłam się o nie. Jeden z kwiatów był dla mnie szczególnie ważny. Rozkwitał razem ze mną, zaskakiwał, tak jak ja.

Widząc go oczy błyszczały, usta układały się w grymas zachwytu.

Ten kwiat był dla mnie bardzo ważny. Czułam z nim więź.

Nikt dotąd, oprócz moich znajomych nie wiedział, gdzie znajduje się

„Przystań Laury”. Lubiłam w nim przesiadywać, gdy czytałam,

to miejsce, w którym się wyciszałam.

Po jakimś czasie poszłam do pokoju. Na korytarzu zaczepił mnie Mateusz, zawsze przy nim dziwnie się czułam.

- Hej Laura, jak tam?

- Yyy... o Mati, no wiesz byłam w ogrodzie.

- Intrygujesz mnie – odrzekł niejasno – słyszataś, że już otwarto ten nowy sierociniec? Podobno ktoś z naszego Domu Dziecka ma być tam przeniesiony.

Zamurowało mnie.

- Naprawdę? Mateusz, ja nie chciaabym... żebyśmy... byli rozdzieleni. – patrzyłam mu w oczy – My, to znaczy nasza paczka – z rumieńcem tłumaczyłam.

- No, pewnie, nasza paczka – posmutniał.

- Chodź, zjemy coś – dodałam z wymuszonym uśmiechem.

Poszliśmy do stołówki, tam rozmowa toczyła się dalej, ale po chwili dołączyły do nas Natalia i Ola.

- Wiecie już o ... – zaczęła Natalia.

- Tak! – odpartam ze zdenerwowaniem.

- Spokojnie – nieco zaskoczona wybuchem emocji Natalia, uciszyła mnie.

- Nasza kucharka odchodzi – Mateusz opowiadał z kolejnej wieści.

- Pani Jaworska? Oh, nie tylko z nią można było szczerze pogadać, nie tylko o jedzeniu – dorzuciła Ola.

- Ahh, źle się czuję, może naprawdę już nigdy nikt mnie nie zechce... – odpartam.

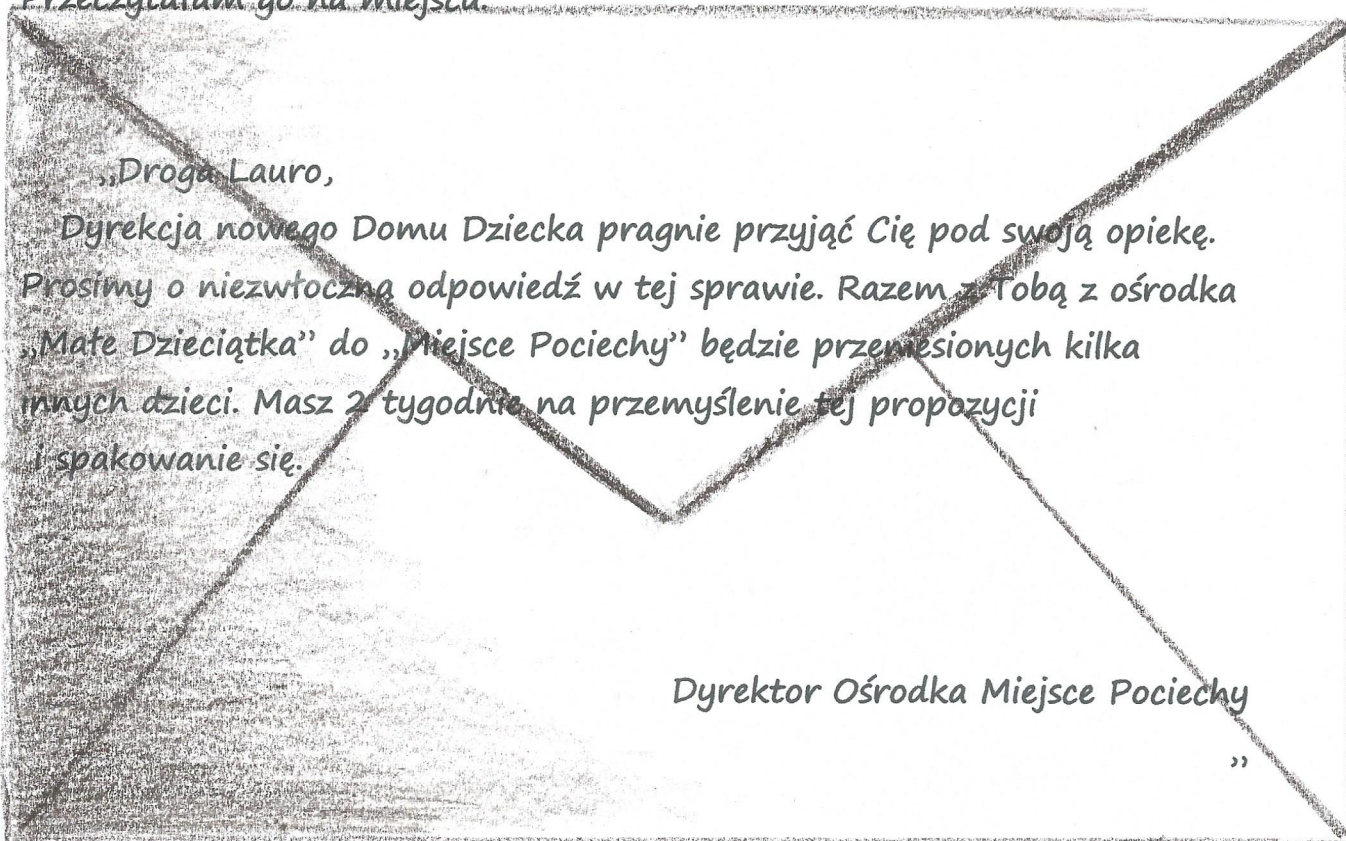




Czułam się fantastycznie. Nasze serca biły tym samym rytmem.  
To był najcudowniejszy moment mojego życia.  
Niestety, jak grom z jasnego nieba, mój spokój został zburzony.  
Dostałam przerażający list!  
Otóż pewnego pięknego ranka, spacerując po ogrodzie pani Magdalena Jaśmin, nasza przełożona, wezwwała mnie do siebie.

- Witaj Lauro. Jak się czujesz?
- Dzień dobry. Wszystko w porządku, dziękuję. Czy coś się stało? Są jakieś odwiedziny? – odpowiedziałam z nutą nadziei.
- Przykro mi, ale nie. Mam inną wiadomość. Wiesz już, że zbudowano nowy ośrodek, prawda?
- Tak, już o tym słyszałam.
- Właśnie, to list dla Ciebie – podała mi list w eleganckiej kopercie.

Przeczytałam go na miejscu.



Zamurowało mnie. Opowiedziałam o wszystkim przyjaciółom.  
Byli wstrząśnięci, tak, jak ja. Co mam począć?



Pożegnałam się, spakowałam, ruszam. Droga była długa. Jechało ze mną jeszcze kilku znajomych. Niestety, Mateusz nie jechał ze mną, Natalia i Ola też nie. Było mi bardzo przykro, kiedy zostałam „sama”.

Stałam przed wejściem do budynku, nagle poczułam przyptyw energii. Weszłam do środka, już od progu poczułam się źle.

Pomimo, że pani w recepcji była miła, ja czułam się okropnie.

- O, Laura, prawda? Cześć, witamy w nowym Domu Dziecka. Chodź pokażę ci wszystko.

- Dziękuję – uśmiechnęłam się blado.

Pani Renata, jak się potem dowiedziałam, oprowadziła mnie po ośrodku. To był ogromny, żółty budynek z wieloma oknami i pokojami.

Nie różnił się niczym od innych budynków, ale czułam niepokój w sercu.



Miriam to wróżka, która towarzyszy mi od wielu lat.

Jest moją przyjaciółką, bardzo opiekuńczą, niczym matka.

Ma niebieskie oczy, smukły nos i blond włosy okalające szlachetne rysy twarzy. Zabiera mnie w niezwykłe podróże do odległych krain. Teraz z uśmiechem prowadziła mnie do bram niewiarygodnych przeżyć.

- Laura poznaj moich przyjaciół – wskazała na dwie postacie.

- Witaj Lauro! – wesole krzyknęły do mnie.

- Dzień dobry! – odparłam.

- Pokażemy ci życie pewnej dziewczynki, twojej rówieśniczki, popatrz.

Nim zdążyłam zapytać dokładnie o tę dziewczynę szybko przeleciały przed moimi oczami, pochwyciły za rękę i rozpostarty przede mną przerażający widok. Ujrzałam matę, bardzo zaniedbany dom, w oknie widziałam matą dziewczynkę, zakrwawioną, obok niej stał jakiś mężczyzna. Nie wiedziałam, kim on był, wiedziałam, że wyrządził krzywdę tej bezbronnej osobie. Padał deszcz, jednak spomiędzy dźwięku deszczu bijącego o ziemię usłyszałam jęk i płacz.

Wiedziałam czyj to płacz. Po chwili dotknęłam swojego policzka,  
był mokry, jednak nie tak bardzo, jak policzek tej dziewczynki.  
Wracając do pokoju, na mojej twarzy malowało się niedowierzanie.



Od tamtego momentu Miriam nie zabierała mnie w swoje podróże,  
nie potrzebowałam ich. Wróżka uświadomiła mi, że pomimo losu, który  
został mi dany, powinnam dostrzegać zalety. Przekonałam się, że istnieją  
osoby, których życie może być prawdziwą udawką. Zaczęłam cieszyć się  
ze wszystkich otaczających mnie szczegółów.  
Miriam uświadomiła mi, co jest w życiu ważne.

